OD REDAKCJI

Po burzliwym zeszłym roku darwinowskim pierwsze półrocze 2011 okazało się nieco spokojniejsze dla naszej botaniki. Większość ważnych „botanicznych" wydarzeń zaplanowano na drugą połowę roku. Jeśli nawet niektóre miały miejsce w końcówce pierwszej połowy, jak VI konferencja Planta Europa, to i tak z konieczności informacje o nich muszą poczekać do kolejnego zeszytu *Wiadomości*.

Nie oznacza to jednak, że zabrakło nam ciekawych materiałów. W bieżącym zeszycie (WB 55, 1–2) publikujemy kilka ważnych i zróżnicowanych tematycznie tekstów; wśród nich otwierający artykuł pani prof. Zofii Starck „Roślina *in vivo* – kunszt funkcjonalności ...", który stanowi wersję pisaną prezentacji przygotowanej przez Autorkę na sesję plenarną ostatniego Zjazdu PTB. Otrzymaliśmy w nim szeroki przegląd zagadnień nie tylko z zakresu fizjologii, czego można się było spodziewać, biorąc pod uwagę specjalność uprawianą przez Panią Profesor, ale także aktualną wiedzę z innych pokrewnych dziedzin botaniki.

Równie ważny, aktualny i w związku z tym bardzo potrzebny jest tekst dr. Pawła Wąsowicza, stanowiący doskonałe „wprowadzenie do filogeografii" dla botaników.

Pan Przemysław Kurek, rozpoczynający dopiero swoją drogę naukową, obdarował nas krótkim, ale interesującym tekstem na temat „Endozoochorii wśród ssaków drapieżnych i ptaków"; zjawiska rozpatrywanego dziś coraz częściej m.in. w kontekście jego znaczenia dla kształtowania struktury fitocenoz leśnych i zaroślowych.

Zupełnie odmiennej tematyki dotyczy ostatnia z prac prezentowanych w części artykułowej przez panią dr Magdalenę Ziarnek: „Niemieckie źródła danych o szacie roślinnej Pomorza sprzed 1945 r."

W części pozaartykułowej, stałe działy: „Portrety", „Rozstania", „Rocznice i jubileusze" oraz kolejne biogramy w dziale „Leksykon botaników polskich". Dość bogaty jest tym razem dział „Sprawozdania ze spotkań naukowych". Dalej „Z życia PTB", a w dziale „Varia" dyskusja na temat pisowni „mikologia czy mykologia". W „Poezjach botaników" wyjątkowo celne fraszki Kazimierza Kluczewskiego. W dalszej części dział „Ogrody botaniczne i arboreta" a w nim dwa teksty przybliżające nam najmłodsze nasze ogrody: Śląski Ogród Botaniczny w Mikołowie, oraz nowo utworzony obecnie Kielecki Ogród Botaniczny. Kilka nowości wydawniczych omówiono w dziale „Recenzje". W końcu „Nadchodzące spotkania" i „Literatura botaniczna". Tyle o samym zeszycie.

Co się zaś tyczy spraw ogólniejszych, to... o czym tu pisać? Pierwsze półrocze, jak wspomniałem na wstępie, w miarę zwyczajne i spokojne. W związku ze zbliżającymi się wyborami były kolejne obietnice dla nauki – skromne zresztą i, podobnie jak wcześniejsze, bez pokrycia. Pewny jest dziś tylko kryzys i zaciskanie pasa. Nasza „zielona wyspa" botanika cieszyć może jedynie teoretycznie, bo zielona jest ona tylko z nazwy; nawet jeśli wcześniej była zielona, to ostatnio zieleń ta szarzeje dość szybko od finansowej suszy, którą nauka (edukacja takoż) odczuwa coraz wyraźniej. Przykładowo, komitety naukowe, choćby takie jak Komitet Botaniki PAN czy Komitet Ochrony Przyrody PAN dostały finansowanie rzędu 6–7 tys. zł na cały rok. Nie wiadomo, co z tym robić; z takiego funduszu trudno nawet opłacić dwa przewidziane statutem spotkania dla 35 osób w przypadku każdego z nich. Z początkiem roku podjęto za to ambitną próbę likwidacji ponad połowy Komitetów Wydziału II (połączonego już w wyniku fuzji dawnych Wydziałów II i V). Spośród 23 Komitetów władze Wydziału chciały zostawić tylko 10. Wśród „zbędnych", przeznaczonych do likwidacji Komitetów, znalazły się takie jak: Komitet Botaniki, Komitet Zoologii, Komitet Ochrony Przyrody, czy

Komitet Ekologii PAN, a także wiele innych. Rewolucyjnością i ambicją swych zamierzeń w tym względzie władze Wydziału II przebiły wszystkie inne Wydziały PAN, które tylko pomarzyć mogły o podobnym szaleństwie. Na szczęście, przytomni członkowie Wydziału II odrzucili ów rewolucyjny zamysł. Nie obeszło się jednak bez cięć. Liczbę członków wielu Komitetów zmniejszono o około 40%. Skrócono także kadencje komitetów, by zbyt długo nie czekać na kolejną próbę redukcji liczby komitetów, którą zresztą wprost zapowiedziano. Ciekawe, że to akurat władze Wydziału Nauk Biologicznych i Rolniczych zapomniały, że życie rozwija się ewolucyjnie (ukłony od pana Karola Darwina), a nie rewolucyjnie. Świat jednak nie zaczyna się od, ani nie kończy na nieudanych, na szczęście, próbach kolejnych rewolucji. Co się tyczy Komitetów, to w ostatnich 2 latach ich przewodniczący dwukrotnie spotykali się z Prezesem Akademii na specjalnie zwoływanych posiedzeniach, by wysłuchać zachęt i wezwań do poważnego wzmocnienia naukowej i społecznej roli tych ciał. Podkreślano przy tym ich ważną potencjalnie rolę i przeznaczenie. Szybko okazało się jednak, że przeznaczeniem większości z nich, przynajmniej w Wydziale II, jest likwidacja; samą zaś ich rangę szybko obniżyła nowa ustawa o PAN, pozbawiając przewodniczących komitetów, nie będących członkami Akademii, prawa głosowania na posiedzeniach Wydziałów i zgromadzeniach ogólnych Akademii. Zgłoszono tym samym wobec środowiska naukowego jawne votum nieufności. Pozostaje, w tym kontekście, pytanie o sens afiliowania komitetów przy Polskiej Akademii Nauk.

Pod koniec pierwszego półrocza miało miejsce inne, ważne i budujące tym razem dla Polski wydarzenie – beatyfikacja Jana Pawła II – tylko pozornie odległe od naszych ogólnobiologicznych czy botanicznych spraw. Karol Wojtyła był przecież gorliwym obrońcą życia we wszystkich jego formach, co dla biologa, zajmującego się życiem przecież, obojętne być nie może. Przypominał nam m.in., co wiemy już dziś dobrze, że zagrożenia przyrody i kryzys środowiska przyrodniczego oraz zjawisko wielkiej eksterminacji, które w XX wieku dotknęło nie tylko ludzi ale także tysiące gatunków roślin i zwierząt, ma swe źródło w kryzysie moralnym. Uzmysłowił nam także z mocą rzecz na swój sposób odkrywczą, że „Człowiek, aby zrozumieć samego siebie, musi [sic!] nauczyć się obcować z przyrodą". Podkreślał także, że fundamentem tego „obcowania" jest miłość do przyrody, a więc poszanowanie jej autonomicznej wartości oraz praw, którymi się rządzi. Przypomniał także, że pochylając się z troską nad losem przyrody, człowiek nie tylko w sposób roztropny chroni swój byt biologiczny, ale także wyraża i potwierdza w sposób właściwy swą niepowtarzalną, przyrodzoną godność.

Kiedy obserwujemy destrukcyjne działania w nauce oraz otaczającej nas przyrodzie wpadamy niekiedy w przygnębienie. Warto sobie wtedy przypomnieć, że po niszczących życie kolejnych glacjałach przychodziły zawsze odbudowujące bogactwo życia interglacjały, a po każdej zimie przychodzi wiosna, witająca nas milionami cudownych kwiatów rozwijających się w ciepłych promieniach słońca. Ostatecznie życie zawsze bierze górę, potwierdzając nieustannie swą zadziwiającą moc. Co ważniejsze, ekologia zaburzeń i ekologia katastrof każą dostrzegać głęboki życiowy sens nawet w wielkich kataklizmach. Każdy kryzys i każde zagrożenie to także kolejny sprawdzian i test jakości życia a zarazem wyzwanie, które stymuluje jego dalszy wzrost i rozwój. Wiemy, że ostatecznie i *Apokalipsa* jest częścią „Dobrej nowiny". Spoglądajmy przeto z ufnością w nadchodzący czas i starajmy się, choć to czasami bardzo trudne, dostrzegać dobre strony kryzysów.

Zbigniew MIREK